

UBÓSTWO W NAŚLADOWANIU CHRYSYTA DZISIAJ

Kiedy zaczynałem pisać te rozważania o ślubie ubóstwa w naszych czasach, przypomniały mi się moje nowicjackie lata we Fiorissant, Missouri, oraz moja ostatnia w nim wizyta. Dzisiaj nie jest to już własność jezuitów; przed prawie 50 laty odsprzedali oni budynek na szkołę biblijną. Z dawnych zabudowań pozostała tylko kaplica Matki Bożej — ulubione miejsce modlitwy. Dziś jednak jest to tylko jedna z wielu „ogołoconych, zniszczonych kaplic”, które co najwyżej mogą wzbudzać zainteresowania historyczne. Jezuitci przejęli tę posiadłość na życzenie biskupa Du Bourg z St. Louis i założyli w tym miejscu szkołę misyjną dla Indian. W 1849 roku ukończyli budowę budynku mieszkalnego, który obecnie znajduje się pod ochroną.

Przypadkowy turysta zwiedzający te stare zabudowania byłby zdziwiony, gdyby usłyszał, że środkowa część Stanów Zjednoczonych została w większej mierze zmisjonowana przez to seminarium. Około 80 lat po przybyciu pierwszych jezuitów misjonarze byli już stąd posyłani na Zachód aż do Pacyfiku, na południowy zachód i do Louisiany. Utworzyli oni rozszerzającą się sieć szkół i kolegiów na środkowym Zachodzie: dotarli do St. Louis, Kentuzy, Cincinnati, Detroit, Chicago, Milwaukee i Omaha. Obsadzali księżmi parafie w wielkich miastach, przepowiadali Ewangelię plemionom indiańskim i utworzyli w końcu 5 nowych prowincji, wywodzących się z macierzystej.

W budynku mieszkalnym mieści się obecnie muzeum z niektórymi eksponatami pochodzącymi z około 1800 r. Inne należą do czasów sprzed 45 lat, kiedy sam byłem w nowicjacie. Dziwne uczucie ogarnęło mnie, gdy ujrzałem rzeczy, które stanowiły część mego własnego życia, wystawione teraz jako starożytności i osobliwości. Turyści oglądali te przedmioty z takim zdziwieniem, z jakim oglądaliby ruiny antycznego Rzymu.

Trudno jest opisać uczucia z czasu tej wizyty. To było prawie tak, jakbym uczestniczył w scenach, które niegdyś przeczytałem, a które nie należą do mego jezuickiego życia. Eksponaty te, chociaż pochodzące z niedalekiej przeszłości, były „stare” w tym samym sensie, jak przedmioty w pokoju św. Ignacego w Rzymie, które stoją tam od stuleci.

Poczucie zagubienia było silne zwłaszcza wtedy, gdy zobaczyłem proste wyposażenie: skromną umywalkę, mały stolik z sosno-

wego drewna, lampę do czytania na długim ramieniu. Nasza odzież była prosta, niekiedy pochodziła z domowych zapasów. Nie mieliśmy żadnych pieniędzy, wręczano je nam na jakiś określony cel. Zawsze trzeba było mieć pozwolenie na otrzymywanie odzieży, wyposażenia lub pieniędzy.

Wszedłem do kaplicy, gdzie składałem pierwsze śluby. Znowu zjawiała się scena jakby ze snu, a nie ze świata, w którym żyję. Kiedy składaliśmy śluby, chór śpiewał „Suscipe” — „Weź, o Panie, i przyjmij wszystko, co posiadam... Ty mi to dałeś, a ja oddaję to Tobie... Daj mi tylko Twą Miłość, a będę dość bogaty i nie będę potrzebował niczego więcej”. Wiedziałem, co znaczą te słowa, i byłem zdecydowany, odpowiadając na ślub, urzeczywistnić je w moim życiu.

Człowiek, który stał teraz w kaplicy, był tym samym, a przecież tak różnym od tego, który stał tam wówczas. Teraz np., według zewnętrznej oceny, mogę uchodzić za dobrze sytuowanego człowieka. Nie brakuje mi niczego. Mam kartę kredytową, która ułatwia zakupy. Mam zagwarantowany urlop w roku. Wiem, że będę miał jak najlepszą opiekę na starość.

Fakt, że piszę artykuł o ślubie ubóstwa w naszym czasie, wskazuje na to, iż w pojmowaniu go panuje zamieszanie i niejasność. Kiedy składałem śluby, było jasne, co miałem na myśli. Uczyliśmy się katechizmu ślubów. Były normy, którymi można było mierzyć przekraczanie i zachowywanie ubóstwa. I kiedy w przeszłości występowali reformatorzy, aby odnowić życie zakonne, to nawiązywali do powrotu do norm zawartych w regułach.

Dlaczego pozwalam sobie tutaj na takie wspomnienia i kontrasty? Nie z nostalgii, ani nie po to, aby zdyskredytować teraźniejszość, a przeszłość wynosić ponad niebiosa. Chciałbym zwrócić uwagę na coś, co już wiemy. „Wichry życia”, które w ostatnich 25 latach zmieniły tak wiele aspektów naszego życia, zmieniły także praktykowanie ubóstwa i nastawienie do niego.

Najbardziej zdecydowana zmiana spotkała nie tyle pojmowanie ślubu ubóstwa, ile — idąc znacznie dalej — nastawienie do ślubów i innych zobowiązań w ogólności. Polega ono na jakimś uprzedzeniu do wszelkich rodzajów norm, związanych z przyjmowaniem życia bez norm jako normy. Nie potrafię wskazać genezy takiego nastawienia. Jest ono jednak milcząco przyjmowane jako założenie. Może pochodzi ono z postawy, którą charakteryzuje się np. świat polityki; — widocznie wtedy tylko można żyć w pluralistycznym świecie, kiedy akceptuje się najmniejszy wspólny mianownik. W ten sposób niezauważalnie forma postępowania ze świata polityczno-społecznego wstępuje na miejsce praw i reguł, które mogą być przestrzegane lub łamane.

Nie chciałbym uogólniać mego doświadczenia. Uważam jednak, że wielu zgodziłoby się ze mną, iż znaczenie ślubu ubóstwa jest dzisiaj niejasne. Znakiem tej rozpaczliwej niewiedzy jest sposób, w jaki niektóre zakony odeszły od takiego pojmowania ubóstwa, które dotyczy odnoszenia się do rzeczy i ich używania, na korzyść przenośnego pojmowania, przykładowo: gotowości do służby innym.

Jak możemy dzisiaj odnaleźć (a może odkryć na nowo) znaczenie ślubu ubóstwa? Nie możemy powrócić do przeszłego świata, tak samo jak ja nie mogę wrócić do świata we Florissant przed 50 laty. Nie możemy przyjąć naiwnej postawy takich reformatorów, którzy wierzą, że odpowiedzią na problemy terażniejszości jest prosty „powrót do Biblii”. Nie udzieli tej odpowiedzi także sam powrót do reguł zakonnych Założycieli i Założycielek.

Poszerzona sieć reguł, zezwoleń i praw, która wyznaczała ramy ubóstwa w Kościele, miała jednak pewien jasny cel. Po pierwsze, powinna ona była sprzyjać życiu wspólnotowemu, zapewniając każdemu taki sam stan posiadania i wykluczając dzięki temu podziały, które wzbudza nierówność; po wtóre, powinna była ustrzec serca przed pokusami, które wyrastają z posiadania rzeczy, tak by każdy mógł lepiej naśladować Chrystusa; w ten sposób służyła ona apostołskiej misji Kościoła.

Nie uważam, że jest możliwe przywrócenie tej poszerzonej sieci reguł, która tak dobrze przez długie stulecia sprzyjała ubóstwu, chociaż często także zsuwała się w pusty formalizm — podobnie jak inne środki zaradcze, które powinny były utrzymywać wysoko w górze ducha praw. Wydaje mi się, że musimy ponownie odkryć korzenie ewangelicznego ubóstwa, tę wewnętrzną strukturę, która je charakteryzuje. Nie znaczy to jednak, że ta struktura albo odkrycie na nowo natury ubóstwa może wyrzec się zewnętrznych praw. Oznacza to raczej, iż zewnętrzne prawa musimy widzieć w związku z wewnętrzną naturą, a nie jako arbitralnie narzucone z zewnątrz.

Dlatego ewangeliczne ubóstwo powinniśmy ujmować nie tylko w kategoriach „mieć” czy „nie mieć”, ale jako sposób bycia. Jest to jednak taki sposób bycia, który wyrasta z odnoszenia się do rzeczy. Tajemnica ubóstwa Chrystusa staje się współtajemnicą dla tych, którzy chcą Go naśladować w życiu według rad ewangelicznych.

Musimy jednak cofnąć się kilka kroków wstecz, zanim zajmemy się znaczeniem ślubów, a specjalnie ślubem ubóstwa. Skoro posiadanie jest sposobem bycia, to musimy rozważyć samo bycie człowieka. Innymi słowy: musimy podać w zarysie antropologię filozoficzną. Należy potem zobaczyć, jak ludzki styl bycia zyskuje

uprzywilejowany stan odniesienia. Wreszcie musimy rozpatrzyć, w jaki sposób „posiadanie” należy do stylu bycia Chrystusa.

Sposób bycia człowieka jako bytu duchowego w świecie

Istnieje naturalnie więcej dróg prowadzących do antropologii filozoficznej. Jako prostą i najbardziej nasuwającą mi się drogą, chciałbym się zająć rozumieniem człowieka jako „bytu duchowego w świecie”. Używając wyrażenia Heideggera, człowiek jest „pola-ną w lesie”, miejscem, w którym ujawnia się byt. Człowiek — to konkretna rzeczywistość, która nie tylko jest, ale egzystuje, tzn. przekracza. Jest on tajemnicą duchowej transcendencji w świecie materii.

Jako byt duchowy w świecie, człowiek żyje wśród wielu paradoksów. Jest on równocześnie osobą i rzeczą, podmiotem i przedmiotem, wolnym i poddanym konieczności, ograniczonym i nieograniczonym, racjonalnym i nieracjonalnym, indywiduum i istotą społeczną, w czasie i poza czasem, działającym i reagującym; ma poczucie odpowiedzialności, ponieważ ma sumienie, a równocześnie jest istotą instynktowną; żyje w świecie zmian, a przecież jest uczyniony dla wieczności; jest nieskończenie otwarty na przyjęcie radości, szczęścia, uśmiechu i przyjaźni, a jednak podlega bólowi, cierpieniu, samotności i obawie przed śmiercią.

Jako „byt duchowy w świecie” prowadzi człowiek trójwymiarową egzystencję. Żyje w świecie rzeczy. Nie może bez nich egzystować; są one niezbędne dla ciała, uczuć i zmysłów, dla jego społecznego i duchowego życia. To jest świat „posiadania” Sposób istnienia „posiadania” jest więc aspektem natury człowieka jako „bytu duchowego w świecie”

Następnie, żyje on wśród kontaktów międzyludzkich, które niosą ze sobą różne formy poszanowania, opieki i miłości. Ten aspekt ludzkiego życia zwany jest jednoczeniem lub zespalaniem.

Prócz tego działa w nim, tym duchowym bycie w świecie, wołanie, aby przez używanie swej wolności poznać i urzeczywistnić siebie, wybierając możliwości, które wiodą ku większemu autentyzmowi. Do jego natury należy więc odpowiedzialność, korelatywność do bycia wezwanym. To oznacza powołanie w najszerszym sensie.

Już w antropologii filozoficznej odnajdujemy zatem dziedziny, w których ewangeliczne rady ubóstwa, czystości i posłuszeństwa mają swoje naturalne podstawy. W trójwymiarowej egzystencji człowieka są wyraźne powiązania mające do czynienia z posiadaniem, odnoszeniem się i posłuszeństwem. Rady ewangeliczne nada-

ją tym powiązaniom pewne rysy, orientację, a mianowicie orientację na Chrystusa.

Ten szkic antropologii filozoficznej jawi się jednak jako abstrakcja, gdy porówna się go z człowiekiem takim, jakim jest on rzeczywiście — skłóconym z samym sobą, z innymi, z Bogiem. Dochodzi nawet do głosu pewne szczególne upodobanie do nieautentyczności zamiast autentyczności, do rozdwojenia zamiast jedności, do zniewolenia zamiast wolności. Opisał to doświadczenie św. Paweł, gdy mówił: „Albowiem wewnętrzny człowiek (we mnie) ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich dostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach” (Rz 7, 22-23).

W rzeczywistości człowiek nie jest więc nieograniczoną, jasną polaną w lesie. Człowiek nie jest samą tylko tajemnicą, ale zagubioną tajemnicą. On jest zagadką. Opiera się wołaniu do pełni życia. Musi być naprostowany, ażeby wzrastał w świecie „posiadania” i „odnoszenia się” Innymi słowy: człowiekowi konieczne jest zbawienie.

Objawienie powołania człowieka: egzystencja w łasce

Przechodzimy teraz od filozoficznego rozpatrywania człowieka do porządku dziejowego: jak poznajemy go w Objawieniu? Człowiek jako „byt duchowy w świecie” w potrójnym wymiarze, a mianowicie świata rzeczy („posiadanie”), stosunków międzyludzkich („odnoszenie się”) i powołania do urzeczywistnienia większej ludzkiej autentyczności przez wolność w odpowiedzialności, jest tylko pewną filozoficzną konstrukcją. Rahner mówi, że jest to „konceptja pozostałości”, jako że pozostaje ona po wykluczeniu stosunków uczeczywistnianych przez łaskę.

Historyczną rzeczywistością jest to, że naturalne bycie człowieka otulone jest od początku przez pełen tajemniczości dar lub obecność łaski. Potrójne względy, jakimi charakteryzowany jest człowiek jako byt duchowy w świecie, otrzymują nowe znaczenie przez nowe powołanie. Powołany jest on nie tylko do coraz większej ludzkiej autentyczności, ale też do pewnego sposobu uczestniczenia, który przemienia go w jego stosunku do świata rzeczy, osób i do jego życiowego celu.

Nie ma w tym miejscu nic ważniejszego niż przywrócenie słowu „powołanie” pełnego znaczenia, jakie posiada ono w Piśmie św. Całe Objawienie zawiera się w tym słowie: Objawienie jedyne Boga, sensu celu historii, odwrócenie się od cyklicznego pojmowania historii i fatalistycznego obrazu życia ludzkiego, tajemnica ła-

ski i zbawienia, zrozumienie Przymierza, wybrania i posłania. Bóg wszedł w historię, aby powołać ludzi do egzystencji, która leży całkowicie poza ich naturalnymi zdolnościami. Krótko mówiąc, jest to Objawienie powołania do uczestniczenia w świętości Boga.

Świętość — następne słowo, które musi odzyskać znaczenie, jakie posiada w Biblii — nie jest moralnym atrybutem Boga. Wskazuje ono na rzeczywistość Bożą, w której może uczestniczyć tylko ten, kto w tajemniczy sposób uczestniczy w Jego byciu. Świętość nie wiąże się wprost z aktem stworzenia, ale została przekazana przez samego Boga jako niezgłębiony dar. Styl bycia Izraela staje się zatem przykładem: „Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi” (Kpł 20, 26).

W spojrzeniu na obdarowaną przez łaskę egzystencję człowieka najpierw możemy zrozumieć nieporządek w człowieku po utracie łaski. Jego stosunek do świata rzeczy, osób i do powołania ku uczestniczeniu w świętości Boga zmierza do nieporządku. Boże wołanie przyjęło zatem formę wołania do powrotu, odnowienia, zbawienia. Proces tego nawoływania do powrotu stanowi dzieło zbawienia. Ujawniło się ono konkretnie przez powołanie Abrahama, Mojżesza, Proroków i całego Ludu Izraela.

Prawdziwy stosunek do posiadania, odnoszenia się i powołania widoczny jest w powołaniu lewitów, którzy nie posiadali ziemi, aby ukazać, że ich losem jest rzeczywistość tylko Bóg. To samo zrównanie „posiadania” z oparciem się na Bogu ujawnia się w wielu Psalmach. „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. Niszczy moje ciało i serce, Bóg jest opoką mego serca i mym udziałem na wieki” (Ps 73, 25-26).

W powołaniu Proroków i u tajemniczego Sługi Jahwe u Izajasza odkrywamy kolejny element, który charakteryzuje zbawcze życie Chrystusa i w którym konstytuuje się powołanie do życia według rad ewangelicznych. Rabbi Herschel mówi (w swoim dziele) o Prorokach, że są oni Objawieniem cierpienia Boga. W tajemniczy sposób są oni sługami, w życiu których ukazuje się tajemnica konsekwencji sprzeciwiania się Bogu.

Myśl o powołaniu do cierpienia lub o powołaniu do zbawczego życia wiedzie nas ku Nowemu Testamentowi. Stosunek do posiadania, bycia i oparcia się na Bogu przyjmuje tutaj taką właśnie cierpiącą formę.

„Redemptionis donum” — „Dar zbawienia”

Na szczęście, w punkcie tym służy nam pomocą wydany niedawno temu *List apostolski Jana Pawła II*, zbierający wszystkie te

elementy. Widzieliśmy, że rady ewangeliczne mają swoją bazę w potrójnym stosunku, który odróżnia człowieka od innych stworzonych bytów: — w jego stosunku do rzeczy, do sfery sympatii lub odnoszenia się i w jego odpowiedzialności wobec powołania Bożego. Następnie zobaczyliśmy głębsze znaczenie, jakie otrzymuje ten potrójny stosunek przez Objawienie właściwego powołania człowieka, a mianowicie uczestniczenia w świętości Boga. Na skutek upadku grzesznego, zbawienie czy odnowa wymagają zbawczej formy życia, którą widzimy jako urzeczywistnioną w cierpieniu Proroków i u Sługi Jahwe.

W swoich rozważaniach Papież nie zajmuje się tak szczegółowo formami, które życie zakonne przyjmowało w historii. Chciał on raczej wyjaśnić, jakie są prowadzące do łaski struktury, z których wynika życie zakonne, odkryć to, co trwałe pod różnymi historycznymi formami życia zakonnego. Jest to wewnętrzne prawo, które daje podstawową zgodność różnym sformułowaniom w Konstytucjach zakonów. Życie zakonne *ex definitione* może powstać tylko wewnątrz Kościoła i polega na relacji do całego Kościoła. Takie, idące ku głębi, wypowiedzi o życiu zakonnym są dziś szczególnie przytaczane, ponieważ zbyt często dyskusjom o życiu zakonnym wyznaczają kierunek socjologiczne kategorie.

O radach ewangelicznych mówi Ojciec Święty w rozdz. 5. Aby jednak przedstawić tok jego myśli, naszkicuję główne idee poprzedniego artykułu.

Na początku przedstawia on wezwanie skierowane do bogatego młodzieńca (Mk 10, 17-22) i bierze je jako przykład wezwania do życia według rad ewangelicznych. Wskazuje na słowa: „Jezus spojrział na niego z miłością” jako na opis tajemnicy powołania w najszerszym sensie, jako wezwania do życia w łasce. Słowa „spojrział na niego” stają się językową figurą, która opisuje koncentrację Bożej Miłości na określonym indywiduum. Jest to spojrzenie, które w jednym ognisku koncentruje miłość osoby we wszystkich jej relacjach. Ze spojrzeniem tym skierowane jest do człowieka wezwanie, aby w wolności obrał w swym życiu nowy kierunek.

W słowach „jeśli chcesz być doskonały” widzi Papież wezwanie, aby pozwolić wzrastać obrazowi Boga we własnym sercu — do całej jego pełni: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Jest to wewnętrzny impuls Ducha Świętego, aby „mieć” podporządkowane zostało „byciu”

Słowa „będziesz miał skarb w niebie” rozumie on nie tylko jako ostateczną nagrodę w niebie. Jest raczej wzbogacenie serca tu i teraz, wolne bycie ludzkiego serca, aby rozdzielać skarby, które istnieją, przez naturę i łaskę. Mówi on: „W tej perspektywie

istotny skarb własnego człowieczeństwa wiąże się z tym, aby «być» dając siebie» (§ 6).

W rozdziale o ślubach ukazuje on, w jaki sposób życie według rad ewangelicznych wkorzenione jest przez chrzest w sakramentalne życie Kościoła i podnosi ten sakrament inicjacji na nową płaszczyznę. Z powodu intymności zjednoczenia z Chrystusem relacja ta przyjmuje charakter oblubieńczej miłości.

Życie według rad ewangelicznych ma tę samą strukturę, co główne elementy dzieła zbawienia. Życie to przyjmuje zbawczą formę życia Chrystusa. W tym sensie życie zakonne otrzymuje poniekąd sakramentalny charakter, ponieważ ukazuje się w nim dynamika zbawczej miłości.

Szczytowym punktem dzieła zbawienia jest wydarzenie paschalne. Odnajdujemy w nim to, co Papież zwie „wielkanocną dwoistością” śmierć i zmartwychwstanie, które znamionowały każdy aspekt życia Chrystusa. Śluby zakonne ukazują szczególną drogę aby żyć tą wielkanocną dwoistością śmierci i zmartwychwstania.

Biblijne znaczenie słowa „powołanie” jest zwornikiem łuku, który zawiera wszystkie aspekty Objawienia. Pełnia Objawienia w Chrystusie jest także ostatecznym wypełnieniem powołania.

Powołaniem Chrystusa jest to, aby jako Sługa Jahwe urzeczywistnić zbawienie. Jest to także posłanie, które wynika z Jego powołania. Wszystkie kazania Jezusa są w zasadzie wezwaniem — wezwaniem i posłaniem Apostołów, wezwaniem do dziewictwa, a szczególnie wezwaniem, aby Go naśladować — jak zwrócił się On do bogatego młodzieńca.

Wezwanie to skierowane jest do całego Kościoła — podobnie jak do Apostołów. Paweł ujawnia tę paralelę (Rz 1, 1; Rz 1, 7; 1 Kor 1, 1-2).

W naszym krótkim szkicu antropologii filozoficznej dostrzegaliśmy przecucie powołania, ogólnej wizji życia, przecucie, które łączy dziedziny „mieć” i „odnosić się” w jednym życiu. Natura powołania i posłania Chrystusa przez Ojca tworzy ramy dla tej dziedziny Jego „bycia bytem duchowym w świecie” Ramy te nadają wszystkim tym stosunkom zbawczy styl i sposób.

Podobnie powołanie chrześcijan, które jest współpowołaniem z Chrystusem i w Chrystusie, otrzymuje zbawczą formę. Forma ta naznacza jednak życie przez śluby zakonne w sposób podobny charakterowi chrztu. Świadomy wybór zbawczej formy życia kieruje potem wszystkimi relacjami w zakresie „posiadania” i „odnoszenia się”

To prowadzi nas do szczególnego aspektu zbawczej formy życia, który zwany jest ewangelicznym ubóstwem.

Ewangeliczna rada ubóstwa

Słowo ubóstwo mówi o pewnym określonym wycinku ze splotu relacji, które dotyczą człowieka jako istoty duchowej w świecie. Wskazuje ono na jakiś niedostatek rzeczy. Ktoś nie ma rzeczy, na bazie których może wieść pełne ludzkie życie. To jest pierwotne znaczenie słowa. W przenośnym sensie słowo to oznacza także brak niematerialnych rzeczy.

Nie można rozstrzygnąć problemu ubóstwa bez dotykania głębszego problemu. Mówiliśmy o człowieku jako o „duchowym bycie w świecie”, którego sposób życia uwarunkowany jest przez „posiadanie” i „odnoszenie się” w stosunku do „powinności” jego powołania. Jak jednak ten potrójny stosunek zależy od różnych stopni „posiadania”, np. nadmiaru, średniej zamożności lub niedostatku? Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć abstrakcyjnie. Wspólna wiedza ludzkości uznaje przecież korelację między stopniem posiadania a innymi aspektami w życiu człowieka.

Nadmiar każdego rodzaju, czy to własności, czy talentów, nie się niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo pochodzi stąd, że nadmiar porusza zdemoralizowane strony ludzkiego serca i wiedzie ku chciwości, wyzyskowi, nieokiełznanej ambicji i pysze. Pokrywanie potrzeb, lub także niedostatek, tworzą natomiast ochraniającą przed tym atmosferę, w której może rosnąć prawość, szczerłość i integralność.

Interesujące jest zanalizowanie zmiany znaczenia słowa „ubóstwo” w Starym Testamencie. Początkowo oznaczało ono materialne ubóstwo ze wszystkimi towarzyszącymi mu nieszczęściami — bezsilnością, słabością, uleganiem wyzyskowi. U późniejszych Proroków i w Psalmach słowo to stało się niemal synonimem człowieka religijnego, szczególnego obiektu Bożej Miłości, kogoś, w pobliżu którego stoi Bóg. Można znaleźć tu poczucie całkowitej zależności od Boga, poczucie, że ostatecznie siły nasze nie pochodzą od nas lub z naszego posiadania, ale od Boga.

Jakie stanowisko zajmuje w tym względzie życie Chrystusa, gdy porównamy Go z innymi religijnymi postaciami historii? Jako Jednorodzone Słowo, jako Ten, który przyjął naszą ludzką naturę, należy On także do świata „posiadania” i „odnoszenia się”. Te jednak aspekty Jego życia przyjęły jedyne w swoim rodzaju znaczenie ze względu na Jego jedyne w swoim rodzaju powołanie. Jego sposób życia w tym świecie, gdzie „posiadanie” nieoddzielne jest od innych aspektów życia, nie podpada pod żadną ze znanych nam kategorii.

Nie należy On do religijnego typu z dualistycznym widzeniem świata, gdzie to, co duchowe, jest dobre, a to, co materialne, z zało-

zenia złe. Nie należy także do typu stoickiego, który poprzez zrównoważenie osiąga odpowiedni stosunek do rzeczy. Nie jest On ascetą, jak Jan Chrzciciel, który pociągał ludzi swym skrajnym ubóstwem.

Jego styl życia łączył Go z określoną grupą społeczną, z rolnikami, a więc ubogimi. Nie przeszkadzało Mu to jednak jednoczyć się z wyższymi klasami, mieć wśród nich prawdziwych przyjaciół, z którymi spożywał posiłki. Taki właśnie prawdziwy Jego przyjaciel wziął na siebie odpowiedzialność za przygotowanie grobu i za pogrzeb. W swojej misji Jezus był wspierany przez dary i służbę innych. Miał także fundusz, z którego rozdzielano jałmużnę.

Kiedy zastanawiamy się nad życiem Chrystusa, a zwłaszcza nad Jego „posiadaniem”, zawsze stajemy wobec tajemnicy. Pewna wskazówka do rozwiązania tej tajemnicy zawiera się w pierwszym błogosławieństwie, które z pewnością mówi o Jego własnym życiu: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie” Jest to jednak wyjaśnianie tajemnicy przez wskazanie na inną.

Należy wszelako ukazać tajemniczą koordynację „posiadania” i „odnoszenia się” z Wolą Ojca: „Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8, 29).

Owa koordynacja „posiadania” i „odnoszenia się” pochodzi z nakazu Ojca. Jest to zbawcza koordynacja. „Dlatego miłuje mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je (potem) znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je daję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10, 17-18).

Ze świadomości tej koordynacji wyrasta Jego nauka w Kazaniu na Górze — zaufanie Ojcu, aby prosić o nasz powszedni chleb. Z tej zbawczej koordynacji wyrasta także Jego nauka o przebaczeniu, a nade wszystko wezwanie do ewangelicznego ubóstwa.

Po rozważeniu ślubu ubóstwa w perspektywie Pisma św., chcemy odwołać się do tej części *Listu apostołskiego*, w której papież Jan Paweł II mówi o ewangelicznym ubóstwie (§ 12)¹. Zasadniczy tekst o ewangelicznym ubóstwie bierze Ojciec Święty z Listu św. Pawła do Koryntian: „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). W następnych zdaniach św. Paweł napomina Koryntian, aby szczerze złożyli ofiarę dla biednych macierzystego Kościoła w Jerozolimie. Nagle jednak

¹ *Redemptionis donum*, adhortacja apostołska Ojca Świętego Jana Pawła II o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy Odkupienia, W: *Jubileuszowy Rok Odkupienia*, Rzym 1985, ss. 113—145.

przechodzi on do pisania w sposób przenośny, używając tego pojęcia nie dla określenia materialnej pomyślności lub biedy, ale jako metafory dla poświęcającej się miłości. „Wedle tych słów ubóstwo wchodzi w wewnętrzną strukturę samej odkupieńczej łaski Jezusa Chrystusa. Bez ubóstwa nie sposób zrozumieć tajemnicy obdarowania człowieka Bóstwem — obdarowania, jakie się dokonało właśnie w Jezusie Chrystusie” (§ 12). Ubogim byciem Chrystusa jest Jego ofiarna śmierć, do której kierowany był On zbawczą swą miłością. Jesteśmy bogaci dzięki darowi boskości — największemu z możliwych darów.

To ubogie życie i to bogactwo charakteryzują całe Jego życie i osiągają najwyższy punkt w Jego cierpieniu i śmierci. „Ten proces ubogacania przebiega na kartach Ewangelii znajdując swój szczyt w wydarzeniu paschalnym: Chrystus najuboższy — w krzyżowej śmierci, a zarazem Chrystus nieskończenie ubogacający nas pełnią nowego życia — poprzez Zmartwychwstanie” (§ 12).

Chrystus nie chce niczego więcej, jak poruszyć i ożywić ludzkie serce tą ubogacającą miłością. Dlatego powiedział do młodzieńca: „Idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19, 21). „Jest w tych słowach wezwanie do ubogacenia drugich przez własne ubóstwo — ale w głębi tego wezwania kryje się świadectwo o nieskończonym bogactwie Boga, które, przeniesione do ludzkiej duszy w tajemnicy łaski, stwarza w samym człowieku, właśnie poprzez ubóstwo, nieporównane z żadnym zasobem dóbr materialnych źródło ubogacania drugich, obdarowywania ich na podobieństwo Boga samego” (§ 12).

Czym jest więc ewangeliczne ubóstwo? Papież zwie je „zbawczym profilem” „Weźcie ten zbawczy profil Chrystusowego ubóstwa w całe Wasze życie. Szukajcie z dnia na dzień coraz większej jego dojrzałości. Szukajcie nade wszystko „Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego...”, a inne rzeczy „będą Wam przydane” (Mt 6, 33).

Mówiliśmy o zasadniczym znaczeniu powołania. Słowem tym opisana jest rola, jaką człowiek odgrywa w historii zbawienia. Sam Chrystus jest powołany i posłany, aby ubogacić nas swoją ofiarującą się miłością. Powołuje On innych, aby — otwierając się na tę miłość — ubagali Kościół i świat. Wielkim przykładem tej ubogacającej siły ofiarującej się miłości jest Matka Teresa z Kalkuty.

Ślub ubóstwa w historii Kościoła

Św. Augustyn w 8 księdze „Wyznań” opisuje, jak jego serce zostało poruszone opisem życia św. Antoniego — do całkowitego oddania się Chrystusowi. Pewnego dnia św. Antoni przypadkowo

wszedł do kościoła w momencie, gdy lektor czytał słowa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, rozdaj ubogim i idź za Mną” Antoni odebrał te słowa jako skierowane do siebie. Poszedł, sprzedał, co miał, zarobek rozdał ubogim i udał się na pustynię, aby wieść życie modlitwy i ascezy.

Kiedy zbawcza miłość pochwyli człowieka, niechybnie przemienia współrzędne jego życia, a mianowicie „posiadanie”, „odnośnienie się” i poczucie „powinności”, które to poczucie samo jest zbawczą miłością. Mówiąc konkretnie: złożenie trzech ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa jest zobowiązaniem się do ukierunkowania na tę zbawczą miłość własnego życia na płaszczyźnie posiadania, odnoszenia się i subordynacji przez posłuszeństwo. Życie konsekrowane zawsze miało te trzy komponenty: śluby, wspólnotę i służbę Chrystusowi w Kościele.

Życie konsekrowane jednak rozwijało się i upadało w czasach powszechnej świętości i zbiorowej dekadencji. Historia pokazuje, że niezawodnym termometrem wartości życia konsekrowanego jest urzeczywistnianie ewangelicznego ubóstwa.

Św. Ignacy Loyola odkrył w głębi swej istoty ściśle powiązanie ewangelicznego ubóstwa z autentycznością życia konsekrowanego. W Konstytucjach używał różnych metafor, aby opisać, w jaki sposób ewangeliczne ubóstwo pomaga w zachowaniu życia konsekrowanego. Mówił o ubóstwie jako o matce, która daje życie i żywi; jako o murze, który równocześnie broni mieszkańców miasta i powstrzymuje wroga, oraz jako o bastionie przeciw wrogowi.

Jego zdaniem, ubóstwo zakonne jest głównym celem napaści wroga: „Ponieważ wróg ludzkiej natury usiłuje osłabić tę obronę i przedmurze, jakie Bóg, nasz Pan, dał zakonowi przeciw niemu i innym wrogom zakonnej doskonałości, zmieniając to, co zostało słusznie postanowione przez pierwszych założycieli, poprzez komentarze i innowacje, które nie są zgodne z pierwotnym duchem, w celu zapobieżenia temu — tak dalece, jak leży to w naszych rękach — powinni wszyscy, którzy składają profesję w tej wspólnotcie, obiecać, że nie będą zmieniać w ustawach tego, co dotyczy ubóstwa”².

Ta sama intuicja co do ścisłej zależności między ubóstwem a życiem duchowym zawarta jest w *Ćwiczeniach duchowych* Ignacego. W dwu pouczających rozważaniach ukazuje on związek ubóstwa i powołania do szczególnej służby w Królestwie Chrystusa. W rozmyślaniu o Królestwie Chrystusa pokazuje on, w jaki sposób Chrystus powołuje swoich wyznawców do najbardziej wewnętrznej służby aż do uczestniczenia w zbawczym sposobie życia, w ubó-

² *Constitutiones S. J.*, Pars VI, c. 2.

stwie i cierpieniu. W rozmyślaniu o dwóch chorągwiach porównuje on strategię szatana z Chrystusową. Szatan rozpoczyna kuszeniem bogactwami i wiedzie duszę od ich pożądania do pragnienia czci i uznania, a wreszcie do pychy. Chrystus natomiast wiedzie swych wyznawców wręcz przeciwnie, mianowicie do ubóstwa — duchowego i materialnego, do znoszenia obelg w Jego Imię i do pokory.

Wszyscy założyciele i założycielki zakonów i kongregacji, a także reformatorzy życia konsekrowanego uwypuklali — jak Ignacy — istotną współzależność zachodzącą między ubóstwem a jakością życia konsekrowanego.

Ślub ubóstwa dzisiaj

Cóż więc oznacza dzisiaj ślub ubóstwa? Jak dzisiaj można wieść życie w ubóstwie, w świecie, którego dobrobyt jest zaraźliwy i który niejednokrotnie wyrzeka się tych, co przyjęli na siebie ślub ubóstwa? Jak konkretnie można żyć w ubóstwie w naszym powszednim dniu, w którym często nie ma norm i granic? Jak jest możliwe dojście do zgody w pojmowaniu ubóstwa, skoro w jednej i tej samej kongregacji panuje tak wielki pluralizm w myśleniu i działaniu?

Kiedy stajemy przed konkretnymi problemami i doświadczamy, jak wpływają one na nasze codzienne życie, wówczas przedstawione powyżej myśli mogą wydawać się nieco abstrakcyjne, zbyt wierne zasadom lub zbyt teologiczne, a nawet nieco mistyczne i niepraktyczne.

Rozpocząłem ten artykuł własnymi wspomnieniami, aby ukazać, że w ciągu ostatnich 20 lat „wichry życia” przyniosły ze sobą pogmatwaną sytuację dotyczącą teorii i praktyki ślubu ubóstwa. W wielu ludzkich sercach istnieje wprawdzie pragnienie naśladowania Chrystusa w Jego ubóstwie, nie ma jednak do tego żadnego praktycznego wskazania; lub, patrząc z innej strony: jest ich zbyt wiele i trudno rozpoznać, która z nich ma wartość. Może doszliśmy do punktu, w którym — na podstawie okoliczności, jakie przemiany te niosą ze sobą — jesteśmy w stanie lepiej ująć właściwe znaczenie ubóstwa. Często przemiany w stosunkach społecznych przynoszą ze sobą większą jasność, oddzielając to, co istotne, od kulturowych naleciałości. Proces ten dostrzegalny jest u księży, którym w przeszłości powierzane były często świeckie zadania; zmiany w przydzielaniu posług doprowadziły do odróżnienia tego, co w kapłaństwie istotne, od tego, co drugorzędne. Być może, dzisiaj jesteśmy w takim samym położeniu, jeśli chodzi o ubóstwo.

Chciałbym teraz przedstawić, co znaczy ewangeliczne ubóstwo

w świetle tego, co napisałem powyżej, i z uwzględnieniem zmieniających się okoliczności.

1. Przesłanką i koniecznym warunkiem, aby rzeczywiście poznać znaczenie ewangelicznego ubóstwa jest *conversio*. W *Redemptionis donum* Papież Jan Paweł II cytuje Pawłowy tekst: „(Modlę się, aby Bóg dał) wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (§ 16, Ef 1, 18). Jesteśmy na terenie misterium, które jest doświadczane w wierze i okazywane przez miłość, a nie na terenie takich dziedzin wiedzy, jak filozofia, socjologia lub psychologia.

2. Oczyma oświeconego serca możemy najpierw poznać znaczenie powołania Chrystusa, Jego wezwania i posłania, oraz to, że Jego świat „posiadania”, „odnoszenia się” i „wyboru” jest wyrazem pełnego zjednoczenia z wolą Ojca w czasie i historii. Wolą Ojca jest to, aby Jezus, będąc bogatym, ze względu na nas stał się ubogim, abyśmy byli ubogaceni Jego bogactwem. On przyszedł, abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości. Dokonane to zostaje dzięki Jego ofiarnej śmierci.

3. Wraz ze znaczeniem tajemnicy powołania i posłania Chrystusa otrzymujemy zrozumienie własnego powołania i posłania. Jest to współpowołanie i współposłanie. Nasza ludzka tajemnica jako „bytu duchowego w świecie” zostaje włączona przez chrzest w tajemnicę Chrystusa; chrzest przemienia charakter naszego życia, wyciskając na nim pieczęć śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Przez śluby zakonne przyrzekamy z kolei, z pomocą łaski Bożej, podnieść ten charakter na pewną szczególną płaszczyznę, na płaszczyznę czegoś „większego”, co należy do wszystkich rad ewangelicznych.

4. Wezwanie do tego „więcej” nie jest wezwaniem do duchowej elitarności lub członkostwa w jakimś systemie świętych kast. Oznacza ono, że jako odpowiedź na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za Mną”, będzie się żyło tą samą zbawczą miłością, która Jego ożywiła. Ta zbawcza miłość ukazuje się w tym, co Papież zwie „wielkanocną dwoistością”. Życie to napiętnowane jest rezygnacją („Idź i sprzedaj...”) i zmartwychwstaniem, nowym sposobem życia („Pójdź za Mną”). Ta „wielkanocna dwoistość” znajduje w Nowym Testamencie wiele form wyrazu: nasienie, które musi obumrzeć, aby przynieść owoc; stracić życie, aby je odzyskać. Każda ewangeliczna rada na swój sposób ukazuje tę wielkanocną dwoistość.

5. W zakresie ewangelicznego ubóstwa owa wielkanocna dwoistość ujawnia się w specjalny sposób w rzeczywistości „posiadania”. Śmierć jest końcem życia. Analogicznie oznacza to, że jedna zasada ożywania ustaje, kiedy zaczyna funkcjonować wyższa.

Sam Duch Chrystusa, Duch Święty, ma przetransponować siłę, tajemnicę powołania Chrystusa w ludzkie serce. To sprawia koniec życia na jednej płaszczyźnie i ponowne ożywienie na innej. Chrystusowy sposób „posiadania” przetransponowany zostaje w ludzkie serce przez Ducha Świętego.

6. Jego sposób posiadania może być rozpatrywany z trzech punktów widzenia. Ze społecznego punktu widzenia należy On do „ludzi wsi”, ubogich. Pociąga ludzi za sobą jako ktoś „czystego i pokornego serca”, a nie wizją dobrobytu. Jako należący do tej klasy wezwał też swych uczniów, aby poszli za Nim, ale nie dlatego, że mieli oni otrzymać coś osobiście, np. wejście do wyższej klasy. Po drugie, znamy Jego osobisty stosunek do rzeczy lub świata posiadania. Nie podpada on pod żadną ze znanych nam kategorii. Był to sposób posiadania zawsze znaczonej przez wielkanocną dwoistość. Sposób ten porównać można do funkcjonowania ruchomego banku krwi. Są w nim ludzie umożliwiający innym oddanie swej krwi. Dla Chrystusa świat posiadania istnieje po to, aby umożliwić Mu oddanie siebie samego. Po trzecie, świat Jego posiadania zależał od darów, co więcej — od dobrobytu innych. Bez tych darów nie mógłby On w pełni poświęcić się swemu posłannictwu. Jego ubóstwo ukazało się więc także w tym, że był On zależny od dobroczynności innych.

7. Ci, którzy naśladowają Chrystusa w ubóstwie, także powinni należeć do społecznej kategorii „ubogich”. Nie należy rozumieć przez to: żyjących w nędzy. Wyraz ten oznacza co innego w różnych sytuacjach, różnicuje się w zależności od kraju. Ich nastawienie do rzeczy powinno posiadać wielkanocną dwoistość, która charakteryzowała Chrystusowe nastawienie. Powinna ona budzić uczucie wdzięczności wobec każdego, kto daje środki do kontynuowania ich apostołatu. Powinni oni widzieć w nich nawet bliskich współpracowników w swym życiu skierowanym na świadectwo i apostołską misję.

8. Odpowiadające Ewangelii nastawienie do „posiadania” musi być całkowicie osadzone w powołaniu, musi dotyczyć każdego aspektu naszej egzystencji jako „bytu duchowego w świecie”. Nie należy go zatem oddzielać od innych zbawczych sposobów naszego życia. Od czystości, która naznacza nasze oddanie zbawczą, oblubieńczą miłością, ani od posłuszeństwa, które wprowadza nas w zbawczo-dajny wymiar posłuszeństwa Chrystusa.

9. Życie według rad ewangelicznych wyrasta z sakramentalnego życia Kościoła i pozwala tworzyć wewnątrz Kościoła wspólnoty, które są ukształtowane według tego zbawczo-dajnego sposobu. Ewangeliczne ubóstwo zatem — jak również czystość i posłuszeństwo — mają swój sens tylko w powiązaniu z większą wspólnotą

Kościola i mniejszą wspólnotą zakonną. Kościół winien zatem dokładnie tak, jak mniejsza wspólnota, ustalać prawo, normy, które regulują praktykowanie ewangelicznego ubóstwa.

10. Złożenie ślubów zakonnych nie usuwa nieporządku chciwości w ludzkim sercu; pozostaje nadal skłonność do zmysłowości, chciwości i pychy. Życie według rad ewangelicznych składa się z ciągłych walk i zwycięstw nad zagrożeniami. Życie takie można wieść tylko dzięki modlitwie, pokucie i sakramentom. Oznacza to również konieczność obrony przed zagrożeniami samych jego obrzeży, ponieważ ciągle ma wartość stara maksyma: „Kto pomija małe rzeczy, z czasem potknie się o coś małego”

11. Istnieje jednak nie tylko pożądlivość pojedynczego serca ale także pożądanie, chciwość i pycha grupy. Jednym z głównych problemów w życiu zakonnym jest infekcja, która niejako wisi w powietrzu. Dotyczy ona szczególnie pożądania rzeczy, które ogarnia nie tylko bogatych, lecz nawet bardzo biednych. Gęsta sieć komunikacyjna służy dzisiaj nie tylko temu, aby rozpowszechniać dobre strony kultur, ale także infekcję pożądania, i to w wielkiej mierze. Ubóstwo jednostek i grup musi być zatem nieustannie czujnie chronione, ponieważ atmosfera ta rozprzestrzenia się po świecie jak zaraza.

12. Sensem ślubu ubóstwa, podobnie jak innych ślubów, jest więc ostatecznie przekazywanie zbawczej miłości Chrystusa ku ludziom. Złożenie ślubu ubóstwa ma w sercu zakonników zgromadzić skarb, którym powinni oni dzielić się z innymi. Urzeczywistniane jest to najpierw przez świadectwo; na drugim zaś miejscu przez ich apostołskie posłannictwo. Ich posłannictwem jest zawsze stykanie człowieka jako „bytu duchowego w świecie” ze zbawczą miłością Chrystusa oraz przemienianie całego świata „posiadania, odnoszenia się i służby”. Przy poprawianiu świata „posiadania” bardzo często powstaje stres, ponieważ pomija się to, że ten aspekt człowieka nie może być oddzielany od innych i poprawiany niezależnie od nich.

Tak pojęte ewangeliczne ubóstwo nie byłoby już widziane jako posiadanie większej lub mniejszej ilości rzeczy. Życie człowieka posiadałoby w jakiś sposób tę cudowną, błogosławioną harmonię, którą zwiemy pięknem. Może dlatego autor opisu życia Matki Teresy zatytułował swe dzieło „*Somethink Beautiful for God*” — „Coś pięknego dla Boga”³.

tłum. Zenon Hanas SAC

³ Malcolm Muuggeridge, *Somethink Beautiful for God*, London 1972.